

Więści ze świata

Naukowcy chcą ratować śnieżne pantery w Tuwie

Na 20 śnieżnych panter (irbisów) – ginącego gatunku, wpisanego do Czerwonej Księgi – natrafili w rejonie granicznego pasma górskiego Cagan-Szibertu w zachodniej części republiki autonomicznej Tuwa (południowa Syberia) uczestnicy pierwszej rosyjsko-mongolskiej ekspedycji badającej te drapieżniki. Po raz pierwszy udało się tam sfotografować to niezwykle rzadkie i skryte zwierzę – poinformowało przedstawicielstwo WWF w Tuwie.

W kwietniu prace badawcze nad irbisami na Cagan-Szibertu będą kontynuowane na terytorium Mongolii. Uzyskane dane umożliwią m.in. ochronę śnieżnych panter.

Nielegalne polowania na futra irbisa radykalnie zmniejszyły liczbę tych zwierząt. Na czarnych rynkach Azji skóra śnieżnej pantery kosztuje do 60 tysięcy dolarów.

Ekolodzy uważają, że istnienie śnieżnych panter w Tuwie jest zagrożone: pasterze strzelają do drapieżnika, by ratować bydło przed napadami, kłusownicy zabijają irbisy dla ich cennego futra, łowią i sprzedają młode zwierzęta. Według szacunkowych ustaleń, w zachodnich rejonach Tuwy żyje tylko ok. 30–40 irbisów.

(PAP)

Ograniczenie wiosennych polowań na bagnie Jelnia

W odpowiedzi na prośby Miorskiego Powiatowego Komitetu Wykonawczego i administracji zakaznika „Jelnia” (położonego na północy Białorusi) służby łowieckie, którym również podlega teren zakaznika, wydały zarządzenie zabraniające polowań na gęsi na tym obszarze w okresie od 15 marca do 15 maja 2010 r.



Bagna na Pojezierzu Białoruskim. Fot. Sergej Abramczuk

Jak zauważył dyrektor republikańskiego zakaznika krajobrazowego „Jelnia”, Piotr Bogolej, obszar zakaznika pełni wiosną kluczową rolę dla migrujących gęsi i innych ptaków wodno-błotnych. Dlatego też ograniczenie polowań i niepokojenia ptaków znacznie ułatwi działania podejmowane przez administrację dla ochrony tego obszaru, który jest jednocześnie ostoją Ramsar i ostoją ptaków o znaczeniu międzynarodowym (IBA).

Zakaznik „Jelnia”, położony w obwodzie witebskim niedaleko granicy z Łotwą, został utworzony w 1968 r. dla ochrony jednego z największych na Białorusi kompleksów torfowisk wysokich i przejściowych oraz licznych jezior. Bytuje tutaj 98 gatunków ptaków, z których 23 wpisane są do Czerwonej Księgi Białorusi. Rośnie tu 11 gatunków rzadkich roślin, w tym brzoza karłowata i malina moroszka. Masyw bagienny ma olbrzymie znaczenie dla gęsi i żurawi migrujących wiosną i jesienią.

Wiosenne polowania na ptaki wodno-błotne są na Białorusi dozwolone. Mają one bardzo negatywny wpływ na populacje tych ptaków. Przede wszystkim jest to czynnik niepokojenia w czasie toków i lęgów, poza tym trudności w oznaczaniu gatunków sprawiają, że giną także te objęte ochroną czy wpisane do Czerwonej Księgi Białorusi. Społeczna organizacja ornitologiczna Ochrona Ptaków

Ojczyzny od wielu już lat walczy o wprowadzenie zakazu wiosennych polowań. Dla wsparcia tej kampanii białoruska cerkiew prawosławna i kościół katolicki w tym kraju wydały stosowne oświadczenia wspierające ornitologów. Póki co jednak zakazu w całej Białorusi nie wprowadzono. Decyzje, jakie zapadły względem bagna Jelnia, są krokiem we właściwą stronę.

Rejon wysp Czagos największym morskim rezerwatem świata

Rząd Wielkiej Brytanii ogłosił rejon wysp Czagos na Oceanie Indyjskim, zwany oficjalnie Brytyjskim Terytorium Oceanu Indyjskiego – BIOT, największym morskim rezerwatem świata.



Archipelag Czagos. Fot. Drew Avery, www.flickr.com/photos/33590535@N06/

Powierzchnia rezerwatu wynosi 210 tys. mil kw. (544 tys. km²) i dwukrotnie przewyższa powierzchnię Wielkiej Brytanii. W regionie znajdują się największe na świecie rafy koralowe, tamtejszy ekosystem jest wyjątkowo bogaty i jak dotąd skutecznie oparł się zmianom klimatycznym, które zaszkoziły rafom koralowym w innych rejonach Oceanu Indyjskiego.

BIOT składa się z grupy siedmiu atoli, łącznie ok. 60 tropikalnych wysp położonych w odległości ok. 500 km na południe od Malediwów. Na największej z nich – Diego Garcia, wydzierżawionej od władz brytyjskich, mieści się amerykańska baza morska.

Decyzję przyjęły z zadowoleniem organizacje ochrony środowiska, ale ostro napiętnował Mauritius. W 1965 r. rządowi Mauritiusu obiecano, iż archipelag wysp Czagos zostanie mu przekazany, gdy nie będzie dłużej przydatny do celów obronnych. Najwyższy przedstawiciel dyplomatyczny Mauritiusu w Wielkiej Brytanii (High Commissioner) uznał, że decyzja o przyznaniu BIOT statusu rezerwatu przyrodniczego jest jednostronnym złamaniem obietnic Londynu z 1965 r. – *Decyzja nie ma nic wspólnego z ochroną środowiska. Londyn chce utrzymać kontrolę nad wyspami na zawsze i nie dopuścić do powrotu wysiedlonych z wysp tubylczych mieszkańców, ale nie pozwolimy na to, dlatego musi liczyć się z konsekwencjami swojej decyzji* – oświadczył przedstawiciel cytowany anonimowo przez media.

Powodem zadrażnień w stosunkach W. Brytanii z Mauritusem jest przymusowe przesiedlenie przez Brytyjczyków i Amerykanów ok. 1,5 tys. tubylczych mieszkańców archipelagu Czagos na Mauritius, co nastąpiło w latach 60. ubiegłego stulecia. Umożliwiło to Amerykanom budowę wspomnianej bazy wojskowej.

Nieoficjalnie mówi się, iż ogłoszenie BIOT rezerwatem jest rodzajem politycznego testamentu premiera Gordona Browna i że chce on w tej mierze przelicytować George'a Busha, który pod koniec kadencji ogłosił terenem ochrony duże obszary zachodniego Pacyfiku.

(PAP)

Manewry marynarki wojennej zagrażają wielorybom

Biolodzy wykonujący badania dla amerykańskiej marynarki wojennej sfotografowali samicę zagrożonego gatunku walenia wala biskajskiego w momencie wydawania na świat potomka. Samica na miejsce bytowania wybrała jednak wody, które mają stać się miejscem ćwiczeń amerykańskiej marynarki wojennej.

Wiadomość podana przez agencję AP wywołała podekscytowanie naukowców i ekologów. Jak twierdzą eksperci, jest to drugi przypadek w historii, kiedy udało się sfotografować poród tego walenia na wolności.

Biolog William McLellan, którego grupa badawcza wykonała zdjęcia, twierdzi, że wieloryb zanurkował, a po 10 minutach wypłynął na powierzchnię krwawiąc. Początkowo naukowcy myśleli, że został zaatakowany przez rekina, jednak sprawa wyjaśniła się po chwili, gdy na powierzchnię wypłynął również młody osobnik.

Ekolodzy twierdzą, że w północnej części Atlantyku zostało jedynie około 400 wali biskajskich, a każdy wieloryb, który ginie w wyniku zderzenia ze statkiem czy zaplątania w sieci rybackie, to krok w kierunku wyginięcia gatunku. Dlatego też zdecydowanie sprzeciwiają się planowanym przez marynarkę manewrom na wodach oblewających północną Florydę i południe stanu Georgia. - *Nie możemy dopuścić do tego, by podwodne manewry wojenne odbywały się w miejscu, gdzie samice wydają na świat potomstwo* - podkreśla Sharon Young z Humane Society, amerykańskiej organizacji zajmującej się ochroną zwierząt.

W styczniu organizacja pozwała amerykańską marynarkę wojenną w związku z tym, że projekt manewrów w okolicach południowej Georgii i północnej Florydy został zatwierdzony przed zakończeniem badań nad potencjalnymi zagrożeniami dla żyjących tam gatunków. Problem ten dotyczy zwłaszcza wali biskajskich, które migrują do ciepłych i płytkich wód, by tam wydać na świat potomstwo.

(PAP)

Opracowanie: Krzysztof Wojciechowski i Radosław Szymczuk